№ 59 Warszawa, Środa 19 Lutego / 3 Marca Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Kazimierza Królewicza.
Wschód słońca o g. 6 m. 42.—Zach. o g. 5 m. 43.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni zimna 14, wczoraj w poł. zim. 6.
Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 4.

Od Redakcji.

Za kilka dni rozpoczynamy dalszy ciąg powieści pod tytułem **PRAWDOMOWCA**. Zmuszeni byliśmy wstrzymać się z umieszczeniem tego dalszego ciągu, z powodu znacznéj liczby ważnych a bieżących artykułów, których ogłoszenie nie cierpiało zwłoki.

Z Petersburga d. 4 (16 lutego).

Przez rozkazy dzienne CESARSKIE w wydziale wojskowości, z d. 31 stycznia, zostaje uwolniony od służby dla słabości zdrowia, dowódca 1 brygady pieszéj Zabajkalskiego wojska kozaków, liczący się w piechocie linjowéj pułkownik *Sołłohub 1*, z rangą jenerał-majora, mundurem i pensją całkowitego żołdu.—1 lutego, dowodzący 4 okręgiem Kijowskiéj i Podolskiéj osady wojskowéj, liczący się w jeździe linjowéj podpułkownik *von Stein*, mianowany wojskowym policmejstrem m. Humania, z pozostaniem w tejże jeździe.—3 lutego, wojenny gubernator miasta Mińska i Miński gubernator cywilny, liczący się w konnéj polowéj artyllerji jenerał-major *Rossett*, mianowany członkiem tymczasowego rozrządczego komitetu do urządzenia osad południowych z pozostawieniem w polowéj konnéj artyllerji.

— Przez rozkaz dzienny CESARSKI w wydziale służby cywilnéj, z dnia 29go stycznia, ziemski sprawnik Nowogródzki, radca dworu *Leoszkiewicz*, za rozmaite prawu przeciwne czynności, zostaje usuniętym od służby.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Heroldja Królestwa Polskiego.—Podaje do powszechnéj wiadomości, iż w skutku jéj przedstawienia, uznanemi zostały decyzją ogólnego zebrania Warszawskich departamentów rządzącego senatu, w d. 9 (21) grudnia r. b. zapadłą, za szlachtę dziedziczną, która nabyła tego stanu przed ogłoszeniem prawa o szlachectwie, niżéj wymienione osoby: Białowiejski vel Białowieski Mikołaj-Ludwik-Wacław-Wincenty-Ferrarjusz, herbu Jastrzębiec; 2 Borzuchowski Franciszek, h. Leliwa; Chmielewski Jan-Antoni, h. Wieniawa; Chotkowski Antoni-Klemens, h. Pielesz; Chrzanowski Aloizy-Paweł, h. Korab'; Cielemęcki Jan, h. Lubicz; Dąbrowski Jan Hipolit, h. Ogończyk; Gorzechowski Wiktor-Józef, h. Ogończyk; Gorzechowski Polikarp-Paweł, t. h ; Gorzechowski Władysław-Antoni, t. h.; Hube Wiktoryn, h. Przegonia; Jahołkowski Jan, h. Jacyna; Konopacki Romuald-Bronisław, h. Nowina; Konopacki Józef-Zygmunt, t. h ; Kozłowski Maciéj, h. Jastrzębiec; Krajewski Ignacy, h. Jasieńczyk; Kuleszyński Franciszek-Ludwik, h. Slepowron; Lissowski Samuel, h. Bończa; Lissowski Mustafa, t. h.; Łysakowski Ignacy-Jan, h. Jastrzębiec; Łysakowski Paweł-Antoni, t. h.; Mazurkiewicz Wincenty, h. Pobóg; Michałowska Marja Michalina; Michałowska Emilja-Weronika; Michałowska Julja-Stefanja; Nieciecki Szymon-Alexander, h. Poraj; Obidziński Jan, h. Topór; Osiecki Leon-Ludwik, h Jastrzębiec: Pawłowski Władysław-Nikodem h. Jastrzębiec; Słubowski Stanisław, h. Slepowron; Strzemieczny Jan z Matty-Konstanty, h. Strzemie; Strzemieczny Ignacy-Lojola-Józef t. h.; Sulimierski Franciszek-Salezy, h. Starykoń; Wierzejski Jan h. Jelita; Wokulski August-Kajetan, h. Prus 1o; Zaleski Konstanty-Juljan h. Lubicz; Zambrzycki Alexander, h. Kościesza; Żarski Leopold-Łukasz, h. Starykoń.— Prezes, tajny radca, senator (podp.) *Drzewiecki.*— Naczelny sekretarz, (podp.) *Rożyński.*

Zarząd żeglugi parowéj.—W myśl § 12go kontraktu Współki żeglugi parowéj pod firmą: »Andrzéj hr. Zamoyski i współki« na zebraniu ogólném wspólników i posiadaczy obligów pierwszéj i drugiéj serji, odbytém d. 16 (28) lutego 1858 r. pod prezydencją Andrzeja hr. Zamoyskiego głównego administratora współki, dokonane zostało losowanie czwarte z kolei obligów serji Iszéj i pierwsze z kolei serji drugiéj. W skutek takowego losowania następujące obligi serji Iszéj za rok 1857 umorzone będą. Nra 119, 92, 84, 162, 191, 192, 202, 205, 206, 224, 225, 226, 264, 266, 326, 327, 328, 329, 330, 331, 334, 335, 336, 337, 338, 339, 350 i 351 po rs. 750 czyli razem na summę rsr. 21,000; z obligów zaś serji 2éj na summę rs. 84,000 przypadała do losowania w tymże dniu summa rs. 4,000; że zaś z tychże obligów pozostało nierozprzedanych jeszcze sztuk 20 po rs. 150 na summę rs. 3,000 za numerami 181, 182, 183, 184, 185, 186, 187, 188, 189, 190, 191, 192, 193, 194, 195, 196. 197, 198, 199 i 200 obligi zatém te, przedstawione do umorzenia na poczet mających się losować, za zgodą zebranych na posiedzeniu umorzone zostały: resztująca zaś summa z obligów serji 2éj przypadająca do umorzenia za r. 1857 wylosowaną została za Nro 18, 43, 12 po rs. 300 każdy i Ner 120 na rs. 150 czyli razem rs. 1050.

Wypłata zatém należytości tak za rzeczone wylosowane obligi serji 1széj i 2giéj jak za kupony marcowe 1858 r. uskuteczniać się będzie w biórze zarządu żeglugi parowéj od dnia dzisiejszego codziennie od godziny 8éj z rana do 2éj po południu.

Że zaś pozostały jeszcze w obiegu kupony ubiegłe od obligów serji 1éj, a mianowicie: od obligu Nro 180 kupon marcowy 1856 roku i od obligów Nra 43, 44, 45, 46, 47, 185 i 211 kupony marcowe 1857 roku, przeto Zarząd Żeglugi Parowéj ma zaszczyt przypomnieć posiadaczom tychże obligów, aby rzeczone kupony do wymiany na gotowiznę przedstawić raczyli.—Dyrektor żeglugi parowéj, *Barciński.*

— W ciągu roku zeszłego przybyło do Warszawy z zagranicy *lądem* osób 28,747, a mianowicie: z Ameryki 8, z Turcji 10, z Grecji 2, z Persji 1, z Mołdawji 2, z Wołoszczyzny 1, z Serbji 1, z Czarnogóry 1, z Szwecji 13, z Włoch 95, z Danji 23, z Szwajcarji 214, z Belgji 56, z Holandji 5, z Portugalji 3, z Hiszpanji 6, z Anglji 121, z Francji 540, z Niemiec 597, z Prus 5,043, z Austrji 1,629, z Cesarstwa Rossyjskiego 14,065, powróciło za paszportami Rossyjskiemi osób 2,218, za paszportami tutejszemi 4,093.—*Przypłynęło na statkach rzeką Wisłą* osób 15,018, a mianowicie: z Francji 2, z Niemiec 3, z Prus 3,647, z Austrji 11,371, z Cesarstwa Rossyjskiego 71, powróciło za paszportami tutejszemi 239, ogółem przybyło osób 43,765; z liczby téj było: za interesami rządowemi 408, wojażerów 4,920, artystów 121, guwernerów 110, guwernantek 120, kupców 1520, handlarzy i komisantów 2317, fabrykantów 956, rzemieślników 3,800, służących 2,608, furmanów 5,174, wyrobników 6,253, szyprów 1,272, flisów 13,746, za dymissjami 440.

— Znany historyk niemiecki Schmidt Ritter von Tavera, wydał w tych czasach w Wiedniu: *Bibliographie zur Geschichte des osterreichischen*

NOTATKI Z PODRÓŻY.

przez

Ludwika Niemojowskiego.

WYJĄTEK DRUGI.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. Kroniki 58.)

Czytaliśmy wszyscy tyle razy o kolorze włoskiego nieba, a nie mogliśmy pojąć jakim sposobem jaśniejszy błękit, prostopadłéj padające promienie słońca mogą rozbudzić ten hymn uwielbienia który brzmi ciągle w ustach turystów przebiegających krainy Italji. Niektórzy nawet powodując się orzeczonem poprzednio zdaniem podróżników, a nie chcąc uchodzić za ludzi nieznających się na pięknościach przyrody, ubóstwiali ten cud natury nie przebywszy nawet pasma Apenin. Znam jedną damę która ograniczywszy swą podróż po Włoszech na Tryeście i Wenecji, dopatrzyła w czarnych chmurach kryjących widokrąg stolicy dawnéj rzeczypospolitéj, owego niezrównanego niczem błękitu: dżdżyste powietrze Anglji, mgły Albionu, wywołałyby niezawodnie to samo wrażenie, w sercu nie powodującem się własnem poczuciem, ale idącem ślepo ubitą drogą officjalnych wrażeń i systematycznych zachwytów.

Przed kilkoma laty byłem świadkiem jak pan *** magnetyzował jedną damę w Warszawie. Jasnowidząca ta do wysokiego stopnia wrażliwości doprowadzona, wzniosła się myślą po nad krańce naszéj ziemi, i przebiegając kolejno sferę słoneczną, opisywała nam wszystko co widziała na innych planetach. Pomnę że mówiąc o świetnéj Wenus, zapewniała nas jako istoty mieszkające tamże, a doskonalsze od ludzi, przestawiają się w postaci różnokolorowych gazów w przestrzeni płynących. Pierwotnych kolorów tych powietrznych istot naliczyła przeszło 40,000; co w ciasnych ramkach naszego ziemskiego widzenia, gdzie tylko siedem zasadniczych kolorów istnieje, stało się rzeczą niepodobną do zrozumienia.

Otóż więc teraz widok zatoki Neapolitańskiéj, zbliżył cokolwiek wyobraźnią moję do pojęcia tego nadprzyrodzonego zjawiska. Od wschodu do zachodu słońca, morze, niby niezmierny Kameleon, mieni się z upływem każdéj godziny; ile tam barw świetnych, ile odcieni niezliczonych, tego żaden język w świecie nie wypowie! Każdy promień słońca padając pod innym kątem na te lekko pomarszczone fale, na ten amfiteatr gór, lub wysepek licznych powierzchnie, nadaje odmienną barwę uroczemu zjawisku. Tysiące tysięcy odcieni mieni się kolejno przed zachwyconym wzrokiem: jaskrawa purpura oblewa z pierwszym dnia brzaskiem szczyty gór wyniosłych, zda się widzieć do koła groźne wulkany, które za chwilę wybuchną strasznym ogniem zniszczenia — jeszcze słońce nie ukazało się na widokręgu, a już sine przed chwilą bałwany, przemieniły się w morze krwi. I znów wszystko lśni od złota; zda się że ten drogocenny kruszec dla którego ludzie przedają częstokroć swą wiarę, przyszłość i sumienie, wchodzi w skład wyniosłych gór, w pokłady licznych wysepek, i podstawy wspaniałych gmachów. Alić lekka chmurka przebiegła przed tarczą słońca, a złote fale mienią się w błyszczące rubiny, i barwa zielona przewlekła wszystkie przedmioty — za chwilę jasny fiolet ją zastępuje, przeistaczając się znów w ciemno brunatny kolor, który wszystko przemienia w owe odwieczne, poważne pasmą spiżo-

Kaiserstaates, gdzie znajdujemy *Geschichte des Hauses Habsburg bis zum Tode Maximilian I.* W dziele tem, oprócz ciągu historji panującego w Austrji domu, są oddziały obejmujące między innemi życiorysy historycznych osób. Zwracamy uwagę na to dzieło, w którem autor niejednokrotnie wspomina o stosunkach łączących Austrję z Polską.

— Aksakow, znany rossyjski powieściopisarz. napisał bjografję znakomitszych ruskich rodzin, Xiążka ta, wychodzi obecnie w Lipsku, w niemieckim przekładzie, przez Sergjusza Raczyńskiego dokonanym, pod tytułem: *Russische Familienchronik*.

— W końcu września w Upsalu zmarł *Jan Henryk Schröder*, doktór teologji, professor zwyczajny historji literatury, w tamecznym uniwersytecie, bibljotekarz i dyrektor gabinetu numizmatycznego, uczony i bardzo pracowity autor wielu dzieł historycznych, archeologicznych i numizmatycznych, pomiędzy innemi był on wydawcą ważnego dla naszéj historji dzieła pod tytułem: *Ax Sparre Legatio in Poloniam anno 1645 ejusque de Statu Poloniae relatio Upsalae* 1854. Rzadka ta xiążka podobno dotąd nie jest znaną naszym badaczom.

OBECNY STAN PISM PERJODYCZNYCH W CZECHACH.

Królestwo Czeskie, jak utrzymuje Gazeta Wiedeńska z dnia 25 lutego, z której wiadomości te wyjmujemy, pomimo oddawna obudzonej działalności literackiéj nie jest zyskownem polem dla dziennikarstwa, przyczyną tego ma być z jednej strony współzawodnictwo z Wiedniem, z drugiej nadto blizkie sąsiedztwo z rozwiniętem dziennikarstwem północnych Niemiec; nakoniec wewnątrz kraju ludność wyłącznie czeska, zbyt wiele dla swoich, a zupełnie dla obcych ma być nieprzychylną. Otóż podług zdania tejże Gazety, dla czego tyle pism perjodycznych, które tam powstały, chociaż miały niezaprzeczoną wartość, utrzymać się długo nie mogły. Nie idzie jednak zatem, aby Praga była ubogą w pisma perjodyczne, owszem liczba tychże stosunkowo do ludności miasta jest dość znaczna. a będąc wielorakiego rodzaju kierunku i dążności, przedstawiają one najlepiej charakterykę życia naukowego w Czechah, która nie jest dla nas bez interesu.

Na czele wszystkich pism perjodycznych stoją oba dzienniki rządowe, redagowane starannie i umiejętnie przez Dra *Bruna*. jakiemi są: *Prager Zeitung* po niemiecku i *Prazske Nowiny* po czesku.— Za niemi idą znaczną wziętość mająca *Bohemia* belletrystyczno-politycznej barwy, *Tagesbote aus Böhmen*, pismo popularne wydawane dla ludu, *Prager Morgenpost* wychodzące dopiero od 16 grudnia roku zeszłego, nakoniec wydawany przez xięgarza *Mercy*, *Mercys Anzeiger*. który z powodu nowych przepisów stęplowych, z codziennego zamienił się na pismo cztery razy w tygodniu wychodzące. Właściwie zatem pięć tylko Gazet politycznych dostarcza Pradze codziennych wiadomości, wszystkie zaś razem odbijają około 11,000 exemplarzy. Oprócz codziennych gazet, znaczna jest liczba tygodniowych. miesięcznych i kwartalnych drobnych czasopismów. Pierwsze pomiędzy niemi miejsce zajmuje *Lumir*, do którego redakcji należą najprzedniejsi młodzi czescy pisarze, podobnież *Kobera*, *Kritische Blätter*, oraz dwa niemieckie a jedno czeskie treści rolniczej wydawane przez towarzystwo ekonomiczne. Z pomiędzy pism co miesiąc wychodzących, największą ma wziętość z powodu doboru artykułów, jako też nadzwyczajnej taniości: Wspominki *Erinnerungen* oraz dwa poświęcone naukom przyrodzonym *Lotos* i *Żiwa* w języku czeskim. Mniejszej wziętości doznaje czasopismo zajmujące się homeopatią i balneografią, podobnież co miesiąc wychodzące Pomiędzy temi, które co kwartał są wydawane, oprócz *Zeitschrift der Böhmischen Forstvereins* i *Prager Medizinische Vierteljahrschrift*, celują drukowane w języku czeskim, illustrowane *Humoristicke listy*, których pierwszy zeszyt wyszedł w lutym b. r, oraz *Posel z Prahy* poświęcony miejskiemu i wiejskiemu ludowi od lat pięciu istniejący pod redakcją Belaka. Dalej idą *Skola a żiwot* treści pedagogicznej; *Blahowest* poświęcony rzeczom kościelnym i *Pamatky archeologiceske* zajmujące się wyłącznie archeologją, historją, genealogją i topografią czeską: ten ostatni kwartalnik, lubo tak ważne zawiera przedmioty, mało liczy prenumeratorów i gdyby nie wsparcie otrzymywane od Czeskiego muzeum, nie mógłby się o własnej sile utrzymać. Wreszcie szereg ich zamyka *Casopis musea Kralestwi Ceskoho*. Kwartalnik wysokiej wartości, chociaż już nie tak wybornie jak niegdyś redagowany, kiedy należeli do niego tacy pisarze jak Palacki i Szafarzyk.

Rozdzieliwszy wyżej wymienione 22 pism perjodycznych, wypada, iż wychodzi w samej Pradze 12 w języku niemieckim, a 10 w czeskim, z tych 5 jest politycznych, 4 literackich, 1 krytyką się zajmujący i 1 wyłącznie estetyką i lingwistyką, jakim jest *Casopis Ceskeho museum*. Dalej 1 pedagogiczny i teologiczny, 4 agronomicznych, 2 do nauk przyrodzonych, 2 medycznych, 1 archeologiczny, nie licząc Lumira, który także tym ostatnim przedmiotem się zajmuje.

Oprócz Pragi, wychodzi w innych miastach czeskich 11 dzienników; wprawdzie nie mają one wysokiej wartości, zawsze jednak istnieją, a takiemi są: *Leitmeritzer Wochenblat*, *Aussiger Anzeiger*, *Teschner Anzeiger*, *Nordböhmischer Gebirgsbote*, *Boehmisch i Leipaer Wochenblatt*. Wszystkie one wychodzą w cyrku leitmeryckim, gdzie też najwięcej jest oświaty; podobne pisma wydają się jeszcze w cyrkulach: Bunzlawskim, Saazerskim, Egierskim, Pilzneńskim, Pizekerskim i Budweirskim, to jest w stronach graniczących pomiędzy Bawarją i Saxonią, gdy przeciwnie w Czechach zachodnich nie wychodzi żadne pismo perjodyczne nawet rządowe. Godnem jest uwagi, iż pomiędzy temi 11 dziennikami, 10 z nich wychodzi w języku niemieckim, a jedno tylko w języku czeskim i to od niedawnego czasu, jakim jest *Poutnik z Otawy*.

W ogóle zatem wychodzi teraz w Czechach 22 pism perjodycznych niemieckich, a 11 tylko czeskich, z których pierwsze odbijają razem 27,000 exemplarzy, drugie zaś zaledwie 12,000. Przypuściwszy, iż wielu Czechów prenumeruje i czyta jedne i drugie, inni zaś, szczególnie ludność wiejska, nie zna ani jednych ani drugich, wypada zawsze 43 exemplarzy na jedną milę kwadratową.

Korrespondencja z Rzymu.

Rzym dnia 20 lutego 1858 r.

Śliczna pogoda sprzyjała ostatniego wtorku karnawałowym zabawom. Nietylko przepyszne corso, ale plac Hiszpański i wszystkie przyległe ulice napełnione były wesołą, pustą, ale dziwnie wśród najszczerszéj zabawy przyzwoitą ludnością rzymską. Rząd pozwolił w tym roku w czasie karnawałów przywdziewać maski, co od roku 1849 było wzbronione, okoliczność ta nie mało się przyczyniła do wesołości zabaw ulicznych, które jak wiadomo miewają tu miejsce w czasie ostatnich kilkunastu dni karnawałowych. Lud prosty i osoby najwyższego towarzystwa, w maskach lub bez masek od godziny 2éj do 6éj pieszo czy w powozach, przebiegając Corso, rzucali sobie wzajemnie bukiety kwiatów i confetti z taką wesołością, że najpoważniejsi ludzie uledz jéj musieli, i widziałem cudzoziemców wysokiemi zaszczyconych godnościami, biorących udział w tym szale zabawy, którego trudno wytłumaczyć, a trudniéj jeszcze dać pojąć tym co nigdy karnawału rzymskiego nie widzieli. O godzinie 6éj, wystrzał z zamku św. Anioła, dał hasło na Anioł Pański. W téj chwili senat rzymski i sędziowie wyścigów konnych, udali się do pobliskiego kościoła Jezuitów, gdzie odbywało się czterdziestogodzinne nabożeństwo. Ogromna świątynia wspaniale oświecona. napełniona była pobożnym ludem, który wraz z pierwszemi urzędnikami miasta przyszedł na zakończenie karnawału złożyć hołd Bogu w Najświętszym SAKRAMENCIE utajonemu. Równocześnie całe Corso od placu Weneckiego do placu del popolo, zajaśniało krociami tysięcy świateł trzymanych w ręku przez tłumy ludu napełniającego nie tylko samą ulicę, ale wszystkie okna i balkony domów. Zaczęła się zabawa mocoletti polegająca na tem, iż wszyscy gaszą sobie wzajemnie świeczki, na pożegnanie gasnącego karnawału wołając: senza mocoli! senza mocoli; w godzinę późniéj za danym znakiem świeczki pogaszono, wrzawa ucichła, a ten lud przed chwilą pusty i hałaśny, rozszedł się cicho i spokojnie do domów. Nieznajomy podróżny, przechodzący wieczorem tegoż dnia po ulicach, nie domyśliłby się że to był ostatni wieczór głośnego karnawału. Istotnie karnawał tutejszy daje poznać wysokie, moralne i obyczajowe ukształcenie ludu rzymskiego, tak niesprawiedliwie przez jednych rozmyślnie, a przez innych ślepo i nieświadomie oskarżanego.

Niestety, gdyby w Londynie, Paryżu lub Wiedniu, pozwolono na godzinę tylko zebrać się na ulicy lub placu całéj ludności miasta przebranéj, i zamaskowanéj, wnet by ztąd powstał albo roz-

---

we, jakich twardéj piersi nie tknęły burze i gromy, siły zniszczeń i potęga czasu.

A gdy z rozpościerającemi się cieniami nocy, xiężyc wejdzie na widokrąg nieba, i osrebrzy niezgłębione nurty Golfu, w których przygląda się wysunięta naprzód latarnia morska; kiedy tysiące łodzi rybackich oświecone pochodniami sunie wśród mroków wiodąc za sobą ogniste pasy odbitego w szumiących falach światła — zdumienie i zachwyt jakie przed chwilą opanowały patrzącego na te urocze zjawiska podróżnika, zmieniają się w błogi spokój, w rzewny smętek, które jako rosa łaski niebieskiéj ukaja rozstrojoną duszę, każe wejść myślą w siebie, dumać nad sobą i nad swojemi!

Przepędzając godziny, dnie całe nad morzem, pojąłem żywot kontemplacyjny południowych ludów. Usypiające pod palącem promieniem słońca zmysły, koncentrują się prawie wszystkie we wzroku. Czystość atmosfery w któréj najdaléj odległe przedmioty zdają się przybliżać do nas, wybitność form, wypukłość kształtów, harmonja zarysów, owe posągowe znieruchomienie że tak powiem pogody włoskiego nieba, stają się znów zarodem zamiłowania do sztuki, a szczególniéj do snycerstwa. Dzieła dłuta postawione w pewnych punktach dopełniają widoku przeobrażając się w jedną cząstkę ogólnéj harmonji piękna; do któréj to harmonji dąży również bogaty magnat poświęcający sztuce znaczne kapitały, jak i wygłodniały lazaron niosący w ofierze nieczynnéj kontemplacji całe swoje mienie — czas. Żyjąc pod jasnym błękitem włoskiego nieba, oddychając wonią roślin Italji, patrząc na dzieła sztuki i cuda przyrody, rozumie się dla czego te ludy silne i potężne przed wiekami, zmiękły w promieniu palącego słońca, dla czego ubiegły od nich nauki ścisłe, a w sercach roztlał zapał do naśladowania rylcem lub pędzlem wielkich dzieł Bożych, które ciągle mają przed oczami; dla czego potęga ducha zamieniła się w cichą kontemplację, a czyn w marzenie.

Ale czas nam odwrócić oczy od tego uroczego obrazu, i zapuścić w głąb Neapolu; potrójny bowiem rząd martwych głosek niezdoła uprzytomnić czytelnikowi cudów, na których oddanie sama sztuka czuje się być słabą i nieudolną. Porzućmy więc te czarowne brzegi, a z ciszy i spokoju które tak lubo pieszczą duszę, przejdźmy do wrzaskliwych ulic stolicy królestwa Obojga Sycylji, Krzyk który tu panuje nie może iść w porównanie z gwarem największych miast w świecie; jest to wrzask gardłowy, nieharmonijny, dziki... Po wszystkich zakątkach, ulicach i uliczkach, niezliczone gromady dzieci, kobiet, mężczyzn w sile wieku, krzyczą na wszystkie tony; to piszczącym dyszkantem, to grzmiącym basem, to przeciągłym śpiewem: krzyczą z nawyknienia, potrzeby, próżniactwa, a jeżeli który z nich z większym jeszcze zapałem wysila się na dobycie ostatnich resztek głosu z swéj piersi — można być pewnym że niesie w ręku ze trzy rybki, albo parę garstek jarzyny. Sta Lucia, gdzie lud mieszka prawie pod gołem niebem, gdzie się roją wszystkie gatunki i odcienia tych miejskich krzykaczy, jest punktem z którego rozlewa się na wszystkie strony miasta owa chmara przekupniów; dołączmy do tego nieharmonijny śpiew lazaronów, a będziemy mieli wyobrażenie o oddziale piekła pominiętym przez twórcę boskiéj komedji, oddziale w którymby można pomieścić wszystkich niefortunnych muzyków, kaleczących przez całe swe życie, delikatny słuch prawdziwych zwolenników pięknéj melodji.

DODATEK.

ruch uliczny, albo takie widzianoby nieprzyzwoitości, że osoby dobrze wychowane pokazaćby się nie mogły. Tutaj przez dni ośm codziennie się to odbywa wesoło, hałaśnie, często bardzo dowcipnie, ale tak przyzwoicie, że najostrożniejsze w wychowaniu swych dzieci matki, prowadzą je śmiało na Corso przypatrywać się téj powszechnéj zabawie. Policji jest nie wiele, a i ta jeszcze rzadko kiedy jest czynną — można nawet powiedzieć, że zbyt mało przestrzega porządku i ostrożności, w skutek czego tego roku kilka osób niebacznych przez konie biegące pokaleczonemi zostało. Tegoż dnia wieczorem był bal publiczny maskowy w teatrze Apollo. Tu jeszcze wybitniéj dała się widzieć przyzwoitość i ukształcenie moralne mieszkańców Rzymu. Ktokolwiek był kiedy na balach tego rodzaju w Paryżu, widział chmarę policjantów przestrzegających przyzwoitości, słyszał ich co moment wołających na tancerki: „mademoiselle plus de décence s'il vous plait" ten byłby niewątpliwie zbudowanym, przypatrując się wielkiéj przyzwoitości z wesołością połączonéj, panującéj na téj publicznéj zabawie i chcąc czy nie chcąc byle był człowiekiem dobréj wiary, uznać by w tem musiał owoce religijnego ukształcenia narodu. Nie znam niesprawiedliwszego a zarazem złośliwszego zarzutu nad ten, którym oskarżają ludność włoską mianowicie państwa rzymskiego. Zapewne że i tu zdarzają się wady, obrzające występki, ale jest ich mniéj niż gdzieindziéj, chociaż o nich daleko głośniéj mówią. Niech jeden lub kilku podróżujących w ciągu roku zostanie napadniętych i obdartych w górach, niech jakiekolwiek popełni się gdzieś morderstwo, wnet wszystkie nieprzyjazne głosy i dzienniki donoszą o tem rozprawiając szeroko o niebezpieczeństwie grożącem dla podróżnych, o zepsuciu i niemoralności ludu, a zapominają, że codziennie kolumny swoje zapełniają sprawozdaniami swoich trybunałów najohydniejsze sądzących zbrodnie. Co też to u nas nawet nie mówią o kradzieżach i rozbojach tutejszych! Z tego powodu przytoczyć muszę że niedawno z dwoma rodakami, przepędziliśmy pięć dni w górach tutejszych, mało bardzo uczęszczanych, między któremi nie ma ani dróg bitych ani oberży podobnych tym, które spotykają się w Szwajcarji. Byliśmy sami, nieraz późno wieczór zdążaliśmy na noc do wioski lub klasztoru, przechodząc przez lasy i wąwozy, spotykaliśmy zawsze ludzi nader uprzejmych, usłużnych, gościnnych, a co nawet szczególniejsza i czego się sam nie spodziewałem, bynajmniéj nie chciwych. Dnia jednego zgubiłem na drodze pugilares, o czem się przekonałem dopiero przybywszy do miasta Subjaco, gdzie przyszliśmy uczcić pamięć św. Benedykta, pierwszego właśnie w tem miejscu założyciela zakonnego życia. Nie podobna mi było wracać w góry dla szukania zgubionego pugilaresu, i uważałem go za stracony. Poszliśmy więc oglądać kościół i klasztór św. Benedykta i pomodlić się w téj pełnéj wspomnień uroczystych grocie, w któréj piętnastoletnim młodzieńcem będąc, schronił się od zgiełku świata i tam w modlitwie i umartwieniu nieustannie trwając, z objawienia Bożego powziął myśl założenia zakonu OO. Benedyktynów, owych najdzielniejszych rozkrzewicieli nauk i oświaty, którą się dzisiaj szczycimy. Zadziwienie moje było nie małe, gdy wróciwszy w kilka godzin później do oberży, zastałem mój pugilares i dowiedziałem się, że nieznajomy włościanin znalazłszy go odniósł do Subjaco i odszedł żadnéj nie żądając nagrody, tak dalece że już go tam nie zastałem. Dodać i to muszę, że nikt się w oberży temu postępkowi nie dziwił i za nadzwyczajny go nie uważał. Jeden z moich towarzyszy podróży, opowiedział mi że takie same właśnie miał przed rokiem zdarzenie w okolicach Rzymu. Zapewne że w samym Rzymie ciągły napływ podróżnych i bogatych cudzoziemców na kilka tylko miesięcy przybywających i nieustannie zmieniających się, rozbudził w ludności miejskiéj, wielką chciwość i skaził nawet obyczaje. Daje się to widzieć szczególniéj w części miasta największéj przez cudzoziemców zamieszkanéj. Zaprzeczyć też nie można, że przewrotne ideje społeczne wyklute na zachodzie, których wypadki 1848 r. były objawem, silnie także wszczepiły się we Włoszech i przyjęte zostały przez niektórych z tą gwałtownością cechującą temperamenta południowe. Pod względem zatem wyobrażeń politycznych, ludność rzymska to ohydnem mazzinizmem nurtowana, to znowu kołysana marzeniem wielkości i potęgi zjednoczonych Włoch, których naturalnie Rzym byłby stolicą, straciła dawny spokój i zaufanie w rządzie do zbytku może łagodnym i pobłażającym. Podstępna, skryta a nieustanna propaganda najprzewrotniejszych, a tem niebezpieczniejszych zasad, że się zdobią na pozór aureolą zjednoczenia, wielkości i potęgi, któréj Włochy nigdy nie miały, ale któréj innym państwom zazdroszczą, musiały wywrzéć wpływ na usposobienie ludności rzymskiéj mimo jéj wielkich zkąd inąd przymiotów.

Jest to dla niéj zatem chwila krytyczna, przechodnia którą po raz pierwszy podobno przebywa, ale z któréj mimo wszelkich wypadków przewidzieć się nie dających, zawsze w końcu wyjdzie zwycięzko.

Ale wróćmy do pogrzebanego już karnawału i do rozpoczętego postu. Dla dusz pobożnych, dla pielgrzymów, którzy nie zabawy i rozrywki, ale zbudowania szukać tu przybyli, post jest istotnym w Rzymie karnawałem. Rozpoczął go obrządek popielcowy i sam Ojciec św. w kaplicy Syxtyńskiéj najprzód kardynałom zebranym i domownikom, a następnie obecnym na obrzędzie świeckim osobom głowy popiołem posypał. Ogłoszone też zostało rozporządzenie kardynała wikarego w imieniu Papieża o zachowanie postu i o jubileuszu który w tym czasie ma się obchodzić. Wiadomo wam że 40-godzinne nabożeństwo trwa ciągle w Rzymie, oprócz niego jeszcze w czasie postu wyznaczone są kościoły codzień inne na tak zwane stacje. Do odwiedzenia tych kościołów przywiązane są odpusty. Pospolicie przeznaczają się na ten cel kościoły odległe, najmniéj znane i uczęszczane, ale starożytne i zawierające wielkie chrześcijańskie pamiątki. W dniu stacji otwierają one wszystkie swe skarby relikwji świętych które wierni uczcić przychodzą.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Paryż 26 Lutego. *Moniteur* ogłasza rapport w przedmiocie zdobycia Kantonu i sprawozdanie z wczorajszych rozpraw w processie oskarżonych o zamach 14 Stycznia. Wczoraj skończyło się przesłuchanie oskarżonych i świadków, dziś adwokaci występują z obronami, i zdaje się, że dziś jeszcze zapadnie wyrok.

Paryż 26 Lutego. (Wieczorem). Wyrok w sprawie zamachu został wydany. Orsini, Pierri i Rudio skazani zostali na karę królobójców; Gomez z powodu łagodzących okoliczności, na dożywotnie galery. Skazani oddalili się bez repliki.

Londyn 26 Lutego. (Wieczorem). Jak słychać lord Stanley obejmie wydział osad. Obie Izby po krótkiem posiedzeniu odroczyły się znowu do poniedziałku. Byli ministrowie tudzież lord John Russell, Roebuck i Bright zajęli miejsce na lewéj stronie Izby. Gladstone i Graham posunęli się daléj od strony ministerjalnéj ku końcowi.

Kopenhaga 25 Lutego. Wiadomości z Kopenhagi donoszą o przesileniu ministerjalnem. Trzéj ministrowie Andrae, Kniger i Unisgaard, podali się do dymissji w skutku ważnych nieporozumień w przedmiocie zajścia z sejmem niemieckim.

Konstantynopol 20 Lutego. Ahmet Fethi pasza, wielki mistrz artyllerji, zakończył życie. W jego miejsce mianowany został Mehmed Ruźdi pasza. Mehmed Dżemil bey przybył tu z Paryża, a jenerał Wildenbruck z Tryestu.

(*Preussischer St. Anzeiger*).

AMERYKA.

Wiemy już, że Comonfort i jego przeciwnicy walczą o posiadanie stolicy Mexyku. Po jedynastu dniach bitew na ulicach miasta, Comonfort pobity, został opuszczony przez swoje wojsko. Udał on się na statki z głównemi swemi przyjaciołmi i przybył do New Orleans. Zwycięzcą powołanym do rządzenia Mexykiem do czasu nowéj rewolucji, jest jenerał Zuloaga stronnik duchowieństwa. Przedewszystkiem zatem pośpieszył on unieważnić konfiskatę dóbr kościelnych i nakazał zwrot już przedanych. Ale Juarez prezes najwyższego sądu zwołał kongres w mieście Guanayanato i gotuje się pomaszerować przeciw Mexykowi. Pod ten czas Alfonso oświadczył się w San Luis na korzyść Santa Anny. Taki był przy odejściu ostatniéj poczty stan Mexyku. (*Jour. des Déb*).

ANGLJA.

Londyn 23 Lutego. Pomimo wszelkiego nieprawdopodobieństwa, zdaje się, że gabinet Derby zdecydował się objąć ster państwa, chociaż wie doskonale, że nie posiada większości w parlamencie.

Lazaron jest istotą wyradzającą się wyłącznie wśród murów Neapolu. Jest to stworzenie więcéj bierne jak czynne — ospałość, gnuśność i niechlujstwo, oto główne jego cechy; dodajmy do tego chytrość i przebiegłość wtedy gdy głód rozbudzi go ze zwykłego odrętwienia, a będziemy mieli wierny obraz człowieka, który urodził się gdzieś na śmiecisku, przespał trzy czwarte części swego życia, i umrze w jakim zaułku pchnięty sztyletem od jednego z kolegów, wśród niewinnéj igraszki, lub drobnego poróżnienia. Lazaron nie posiada złego serca, brzydzi się krwią wylaną w celu przywłaszczenia sobie czyjegoś dobra; ale znowu nie ma najmniejszego skrupułu wyciągnąć zręcznie chustkę lub zegarek z kieszeni forestiera, a to w chwalebnym celu jak twierdzi uczenia cudzoziemców ostrożności. Powierzchowność apatyczna, bezmyślna, jest u niego zasłoną kryjącą ogniste namiętności, zemstę niczem nie pohamowaną, wściekłość nie znającą granic ni miary. Jest to że tak powiem materjał palny schnący pod ciepłem włoskiego nieba; każde mocniejsze wrażenie przeobraża się w iskrę padającą na tę skoncentrowaną w sobie naturę, a wybuch następujący wtedy, staje się strasznym, gwałtownym, zabójczym. Czterdzieści tysięcy ludzi bez przytułku i schronienia, bez przyszłości i zajęcia, z których każdy dzierży ostry sztylet w swojéj dłoni, byłyby zawsze plagą rządów wyrozumiałych i łagodnych, a stały się przedmurzem niedołęztwa. Nie mogąc pokonać namiętności potęgą rozumu, pozostaje jeszcze droga schlebiania tymże namiętnościom: sposób to łatwy, żadnego nie kosztujący wysilenia, ale czyż słuszny i sprawiedliwy?

W żadnym kraju nie widziałem podobnego obchodzenia się ze zbrodniarzami jak w Neapolu. Więzień skazany na galery za morderstwo, idzie sobie przez ulicę, nucąc wesołą piosenkę — wprawdzie dodany mu jest zawsze żołnierz mający obowiązek czuwania nad nim, ale tenże postępuje z nim raczéj jako usłużny sigisbeo, wesoły towarzysz biesiad, nigdy jako stróż prawa i bezpieczeństwa publicznego. Galernik ma w każdéj chwili pieniądze przy sobie; z kąd je wziął? wie o tem bożek opiekujący się złodziejami, i kieszenie przechodniów, wie także i żołnierz dodany mu raczéj dla decorum niż strzeżenia— i z tego powodu najczęściéj i pilnujący i pilnowany zawiązawszy najlepsze stosunki życzliwości, zapijają lampki czerwonego wina w którym z licznych szynków neapolitańskich.

Przechodząc raz ulicą ujrzałem jedną z tych czułych par, wychodzących wspólnie z miejsca zapomnienia wszelkich trosk i kłopotów. Nie żartem wzięto się widać do dzieła, bo stojąca na progu szynkareczka, żegnała odchodzących wdzięcznym uśmiechem, a twarze tak aresztanta jak i żołnierza, z ciemno-brunatnego przeszły w pąsowy kolor.

Więzień z galer przybliżył się do mnie, i salutując po wojskowem rzekł:

— Bona sera sinior forestiere! — dajcie mi choć z jednego paolo, na zapicie moich trosk i kłopotów. Człowiek nic w ustach nie miał prócz czterech butelek „vino rosso", które nawiasem powiedziawszy, rekomenduję waszéj excellencji.

— Porcja to nie mała... ale ponieważ nic darmo nie robi się na tym świecie, — dodałem dobywając monety, — objaśnij mnie za co jesteś skazanym na galery.

— Za nic, (per niente) — odpowiedział.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Prawie wszyscy dawni ministrowie torysowscy 1852 roku, wracają na swoje posady, pomimo niepokonanych trudności, jakie spotkać muszą na swojéj drodze. P. Thesiger, jeneralny adwokat, zostanie mianowany parem, aby mógł objąć posadę lorda kanclerza, ponieważ lord St. Leonard uznał za niepodobieństwo podjąć się znowu tych obowiązków, z powodu zbyt podeszłego wieku. Lord St. Leonard ma lat 77, i chociaż jest jeszcze bardzo czerstwy i rzeźki, obawia się jednak niepomyślnych skutków, zbytnich obowiązkowych zatrudnień.

Londyn 24 Lutego. Czytamy w dzisiejszym *Times*: Parowa flota rezerwowa w Portsmouth przygotowuje się do wyekwipowania w jak najkrótszym czasie. Składające ją okręty linjowe pierwszego rzędu odbywają co dzień manewry, a officerowie morscy, doglądają utrzymania machin w kompletnym stanie. W Haslar spodziewają się powiększenia szalup kanonjerskich.

— *Daily News*, pod rubryką nowości wojskowych donosi także co następuje:

W téj chwili wielka czynność panuje w arsenale Woolwich dla wypełnienia rozkazów wydadanych przed niejakim czasem, co do przygotowania zapasów potrzebnych do obrony brzegów. Od czasu wojny wschodniéj tak powiększone zostały urządzenia królewskiéj działolejni, że dzięki potężnym machinom obecnie urządzonym, w krótkim bardzo czasie można wygotować niezmierną liczbę dział wielkiego kalibru. Przed wystawieniem nowych działolejni, większa część dostarczaną była przez prywatne fabryki, ale obecnie system puszczania takich robót w entrepryzę ma być zupełnie zaniechany.

— Według *Timesa* poprawka Gibsona przyjęta przez Izbę niższą nie jest odrzuceniem drugiego odczytania bilu o spiskach, tylko odroczeniem takowego i Izba będzie mogła zająć się dalszem roztrząsaniem tego bilu, jeśli to uzna właściwem po tem co zaszło.

Times prócz tego w innym artykule w tym przedmiocie podaje w wątpliwość regularność głosowania piątkowego pod względem regulaminu Izby. Według tego dziennika trzy tylko są sposoby odrzucenia jakiego bilu. Proponować kwestję uprzednią, to jest pytanie, czy Izba chce zajmować się tym bilem; proponować odroczenie odczytania na czas bardzo długi i proste wotowanie wprost przeciw bilowi. Poprawka zatem p. Gibson, która co do zasady zgadzała się z bilem, nie powinna była być roztrząsaną, jako jedyna alternatywa z odroczeniem drugiego odczytania.

Globe zawiera w tym samym przedmiocie długi list w którym przytacza dawniejsze przykłady, dowodząc sprzecznie ze zdaniem *Timesa*, że bil ten jest odrzucony, (*is lost*) ale autor tego listu twierdzi także, że prezes Izby popełnił błąd, poddając głosowaniu poprawkę p. Gibson.

Jednem słowem kwestja jaki jest dziś rzeczywiście legalny stan bilu, bardzo jest dotąd ciemna i nabawia kłopotu samych nawet anglików. Jedyny dziennik którego opinja w tym przedmiocie mogłaby być decydującą mniéj więcéj, ponieważ wyrażałaby zdanie nowego gabinetu, to jest *Morning Herald*, zachowuje dotąd milczenie. To prawda, że w swojéj korespondencji z Paryża, dziennik ten nie uważa téj kwestji za wątpliwą i oświadcza, że bil ten jest ostatecznie odrzucony, ale *Morning Herald* może nie zgadzać się w zdaniu ze swoim korrespondentem i o tem dowiemy się zapewne niezwłocznie. Tymczasem dostatecznem jest wykazać, że publiczność angielska nie wiele więcéj wie o rzeczywistem położeniu tego bilu jak publiczność francuska.

— Sądzą że parlament odroczy się na dziesięć dni po przyjęciu wiadomości o utworzeniu nowego gabinetu. (*Jour. des Déb.*)

C H I N Y.

Rząd angielski dla wiadomości parlamentu, ogłosił korrespondencję jaka miała miejsce między lr. Elgin i wysokim kommissarzem chińskim Yeh. Treść tych korrespondencji jest następująca:

W pierwszéj depeszy pełnomocnik angielskiego, datowanéj 12go 1857 r., urzędnik ten donosi gubernatorowi, że uważa za swój obowiązek oświadczyć, iż nie może przyjąć na siebie odpowiedzialności wstrzymania postępu nieprzyjacielskich operacji przeciw Kantonowi, dopóki władze chińskie nie odpowiedzą w zupełności bez żadnych zastrzeżeń, na następujące żądania.

Kompletne wykonanie w Kantonie wszystkich zobowiązań przyjętych przez traktat, nie wyłączając wolnego przypuszczenia cudzoziemców do miasta; wynagrodzenie dla poddanych angielskich i osób mających prawo do protekcji angielskiéj za straty poniesione w skutku ostatnich wypadków.

Depesza zostawia Yehowi dziesięć dni czasu do odpowiedzi i kończy się oświadczeniem że w razie odmowy uczynienia zadość żądaniom w niéj zawartym, pełnomocnik angielski »będzie uważał za przykry ale konieczny obowiązek rozkazać dowódcom sił morskich i lądowych, aby z całą armją przystąpili do dalszych operacji przeciw Kantonowi, warując sobie w takim przypadku prawo przedstawienia w imieniu rządu angielskiego, dodatkowych żądań jakie zdawać się będą usprawiedliwionemi nowem położeniem.«

Kommissarz cesarki Yeh, odpowiedział na tę depeszę w dniu 14tym grudnia, że stosunki handlowe Kantonu, zostały uregulowane na tych samych zasadach jak we wszystkich innych portach, że Cesarz chiński oświadczył, że to jest jego niezachwianą wolą, »że traktat pokoju który miał trwać *dziesięć tysięcy lat*, dla utrzymania na zawsze przyjaźnego porozumienia,« a który reguluje stosunki przypuszczenia cudzoziemców do Kantonu, nie zostanie co do tego miasta zmieniony, i że w sprawie wiadomego aresztowania marynarzy jednéj lorchy, sprawiedliwość jest najzupełniéj na stronie chińskiéj.

Daléj depesza vice-króla usiluje odwrócić lorda Elgin od jego nieprzyjacielskich zamiarów, których wykonanie wywołałoby według jego zdania najstraszliwsze odwety ze strony rozdrażnionéj ludności chińskiéj.

Lord Elgin depeszą z tegoż dnia 14go grudnia adressowaną do kommissarza chińskiego, donosi mu o odebraniu jego listu, i zawiadamia go że wydał rozkaz dowódcom floty i armji rozpoczęcia na nowo nieprzyjacielskich kroków przeciw Kantonowi.

Kommissarz Yeh odpowiedział na tę depeszę memorjałem przypominającym dotychczasowe postępowanie Chin, w sposób usprawiedliwiający takowe zupełnie i zwalający wszelką winę na stronę angielską.

Na zakończenie, mówi vice-król, dodam, że dwa nasze narody uważają się za zostające w stosunkach przyjacielskich. Ponieważ tak jest, nic nie przeszkadza nam porozumieć się i ułożyć w sposobie zadowalającym nad środkami przywrócenia pożądanego ruchu handlowi, jak się wasza Excellencja wyraża. Po takiéj deklaracji, powiedzcie sami, gdzie jest z mojéj strony odmowa przystąpienia do środków układu i pojednania?

Niech wasza Excellencja posiadając trafny sąd i doświadczenie interessów, rozpatrzy na nowo pilnie i starannie całą tę kwestję i t. d.

Hrabia Elgin w krótkiéj nocie do lorda Clarendon, czyni uwagę, że ostatnia depesza chińska nie przedstawia żadnego ustąpienia ani w kwestji wynagrodzenia, ani prawa przystępu do miasta. Sądzę zatem, mówi pełnomocnik angielski, że nie powinienem odpowiadać na nią wcale, tém bardziéj że kommissarz chiński uwiadomiony już jest dokładnie o oddaniu całéj sprawy w ręce władz wojskowych i morskich.

Rząd zakommunikował parlamentowi inne jeszcze noty kommissarza chińskiego, ale które w tłomaczeniu zupełnie są niezrozumiałe. (*Ind. Bel.*)

F R A N C J A.

Paryż 25 Lutego. Zaledwie tu zwracamy na to uwagę, że gabinet Derby już się ukonstytuował, tak mało przypuszczamy podobieństwa jego trwałości. Powszechnie tu sądzą, że gabinet nowy przedstawi bil o wychodcach i po tem przedstawieniu mniéj albo więcéj szczęśliwém, rozwiąże się koniecznie.

Z powodu aresztowania czterech adwokatów, zgromadzenie adwokatów posłało prokuratorowi Cesarskiemu zapytanie względem powodów tego postąpienia. Zdaje się że tu idzie o fakta korrespondencyjne zagraniczne i o należenie do niepra-wnych stowarzyszeń.

W ogóle w ostatnich dniach aresztowania były bardzo liczne, ale większa część aresztowanych została już wypuszczona na wolność, co zdaje się wskazywać, że te ostatnie środki sądowo-policyjne, nie były wywołane ważnemi okolicznościami.

— Jak donieśliśmy niedawno, poniedziałkowe przyjmowania u Cesarza, rozpoczynają się na nowo; nie będzie tam zaproszeń, ale wyżsi urzędnicy i członkowie wielkich ciał politycznych, przyjmowani będą z obowiązkiem występowania w mundurach. Przyjmowania te mają wiele zasługi. Nie powiemy żeby w tych rozmowach Cesarz słyszał zawsze czystą szczerą prawdę, ponieważ senatorowie i deputowani nie rywalizują zapewnie zacięcie z owym wieśniakiem naddunajskim, ale zawsze każdy coś powie i pomimo wszelkich ogródek i obwijań jak to mówią w bawełnę, bogini którą zawsze przedstawiają bez ubrania, wychyli niekiedy głowę z owéj studni na któréj dno schowała się przed światem.

Największa ostrożność wskazaną była prassie co do odzywania się w przedmiocie processu Orsiniego i wypadków przesilenia ministerjalnego angielskiego, a nawet względem środków politycznych i sądowych jakie mogłyby być nakazywane przez położenie miejscowe!

— *Constitutionnel* daje następujące wyjaśnienie względem tak rozmaicie ocenianéj ważności i znaczenia wotum izby niższéj, w przedmiocie drugiego czytania bilu o cudzoziemcach i poprawki Gibson.

Kwestją na którą izba odpowiedziała przez 215 głosów *tak*, a 234 *nie*, nie było ani drugie odczytanie bilu, ani poprawka Gibson, tylko czy poprawka ma być wziętą pod rozwagę lub nie, i po zatwierdzającém oświadczeniu poprawka ta następnie została przyjętą bez głosowania imiennego.

Tak więc izba niższa nie rozstrzygała bynajmniéj kwestji drugiego odczytania bilu, to jest przyjęcia go lub odrzucenia, bo mocja pana Gibson nie pozwalała jéj nawet roztrząsać tę kwestję, postanowiła przeciwnie, że ta kwestja która z porządku dziennego przypadała, nie zostanie jéj wcale bezpośrednio przedstawioną. Gdyby była zatwierdziła pierwotny porządek dzienny, przez to sama byłaby odrzuciła poprawkę Gibson, ale chcąc przyjąć tę mocję musiała zacząć od usunięcia porządku dziennego, który jéj w tém przeszkadzał.

Powtarzamy zatém, kwestja drugiego odczytania nie była wcale poddawaną głosowaniu, ale tylko, co wcale co innego znaczy, kwestja czy porządek dzienny zawierający drugie odczytanie bilu, zostanie utrzymany i izba oświadczyła że ten porządek dzienny zostanie usunięty, dla dozwolenia przystępu mocji Gibson, którą następnie przyjęła, a zatém wedle zamiaru izby, mocja Gibson otrzymała 19 głosów większości. (*Ind. Bel.*)

H O L L A N D J A.

Druga Izba stanów jeneralnych hollenderskich rozpoczęła wczoraj roztrząsanie traktatu handlowego zawartego między Belgją i Hollandją. Rozprawy odbywały się w tajnym komitecie i traktat został odrzucony 62 głosami przeciw jednemu. (*Le Nord*).

P R U S S Y.

Nieustanne wyzywania prassy austrjackiéj, wymierzane przeciw Prussom, wywołały w Berlinei pewne rozdrażnienie, które się objawiło w odpowiedziach prassy pół-urzędowéj. Wystąpiwszy stanowczo za sprawą zupełnéj wolności Dunaju, przeciw wykrętom Austrji, która w imieniu Niemiec, chciałaby wyłączyć wszystkie inne państwa niemieckie od dobrodziejstwa téj wolności, prassa pruska oświadcza się z wielką żywością przeciw kłótliwéj opozycji, jaką Austrja wznieca we Frankforcie przeciw szlachetnym zamiarom Pruss względem dawnych oficerów armji szlezwicko-holsztyńskiéj. (*Le Nord.*)

S Z W A J C A R J A.

Dzienniki szwajcarskie napełnione są ubolewaniami nad nowemi rozporządzeniami poczynionemi przez rząd francuzki w przedmiocie paszportów. Reklamacje przedstawione przez radę związkową, skłoniły rząd francuzki do złagodzenia dla Szwajcarji, nieprzyjemnych skutków jakieby mięć mógło to rozporządzenie dla stosunków tego kraju z Francją. Odpowiedział on, że w niektórych miejscach bliskich granicy, ustanowieni zostaną ajenci konsularni upoważnieni do wydawania paszportów. (*Le Nord*).

WIADOMOSCI Z WSCHODU.

Piszą z Wiednia do *Gazety Kolońskiéj*:

»Firman przez który Porta rozwiązała dywany Multan i Wołoszczyzny, wywołał protestację ze strony pewnéj liczby członków dywanów. Ci członkowie zgromadzili się u bojara Kreculesko i chociaż kajmakan rozkazał rozwiązać to zgromadzenie przez prefekta policji, protestacja jednak została zredagowaną i doręczoną rozmaitym członkom kommissji europejskiéj. Ale sam tylko kommissarz francuski baron de Talleyrand przyjął ją. Inni wszyscy kommissarze odmówili przyjęcia. (*Indépendance Belge*).

W Ł O C H Y.

Projekt prawa w przedmiocie spisków przedstawiony izbie deputowanych w Turynie, sprawił w opinji dość niekorzystne wrażenie. Żałują powszechnie, że hrabia Cavour zamiast modyfikacji

prawa o przysięgłych i o prasie, nie ograniczył się w przypadku, który na szczęście bardzo rzadko może się ponowić,—na usunięciu tego przypadku z pod juryzdykcji przysięgłych. Powszechnie spodziewają się bardzo ożywionych rozpraw w Izbie reprezentantów.

— Donoszą z Rzymu, że sześć nominacji na kardynałów są już zdecydowane. Nominacje te są następujące: Mgr Mertel który opuszcza ministerstwo spraw wewnętrznych, Mgr Milesi, który oddała się z ministerstwa budowli publicznych, Mgr Orfei, Antonesi i arcy-biskupi Burgos i Toledo. Inne nominacje o których donoszono, zdają się być mniéj pewnemi niż te i podobno znaczną ich część postanowiono odłożyć do przyszłego zgromadzenia konsystorza w czerwcu r. b.

(*Journal des Débats*.)

Gawędka popularno-naukowa.

Jak się popisał rok 1857, charakterystyka naukowa naszego wieku, zniesienie monopolu wiedzy.... przynajmniéj w naukach ścisłych; dążność utylitarna niesłusznie okrzyczaną jest za samolubstwo. — Nowo odkryte planety i te, które czekają na odkrywców, a mianowicie jedna przeczuwana, a raczéj przepowiedziana. Pole dla fabrykantów wyrazów. Wynalazek usuwający tarcie się osi walców i kół w machinach. W czem ten wynalazek stary, a w czem nowy. — Co nie dało się wykryć badaniem i rozumowaniem, to wskazał przypadek. Nowa myśl o tożsamości siły i ciepłka; jaką drogą myśl ta została dotykalnie dowiedziona. Zmiana temperatury przy rozciąganiu lub kurczeniu kauczuku i ściskaniu lub rozprężeniu się gazów. Różnica objawów tych między kauczukiem i gazem przyczyna naturalna téj różnicy, a ztąd wniosek stanowiący nowo odkryte prawo fizyczne. — Nie ma tego złego, coby na dobre nie wyszło. Metoda jezuicka zachęcenia drzew do wydawania owoców. Wyjątki od ogólnéj reguły i różnice co do wieku pacjentów; w ostatnim rezultacie ta metoda przynajmniéj dla drzew jest rzeczywiście dobra. — Podarunki na nowy rok 1858. Fosfor czerwony. Niedogodności i niebezpieczeństwa zapałek jako trucizny, przyczyny pożarów i szkodliwych wpływów na zdrowie robotników. Zmiana fizycznego stanu i własności fosforu przez wpływ temperatury. Własności fosforu białego i czerwonego.

Zeszły rok 1857 nie pozostał w tyle za swemi poprzedniemi braćmi ostatnich czasów, w szczęśliwie dokonanych usiłowaniach posunięcia się naprzód, nietylko co do czasu, ale i co do różnostronnych gałęzi wiedzy, które coraz bardziéj wykazując zaciasne kółko ludzi uczonych, starają się ogółowi całéj ludzkości być przystępnemi, a co większa, bezpośrednio użytecznemi. Jeżeli czemkolwiek epoka nasza charakterystycznie odróżnia się od dawniejszych wieków, to najbardziéj tem, że wszystkie nauki zamiast być monopolem nielicznych mędrców z professji, albo odosobnionéj od reszty społeczeństwa zakonnéj braci, stały się własnością i majątkiem całéj ludzkości i najuczeńsi ludzie mają sobie za pewny obowiązek i zasługę, nietylko bramy wiedzy ile możności na rościesz otwierać, ale nadto wszelkie przystępy do niéj jak najbardziéj ułatwiać. Druk, para, telegraf, chociaż dziś jeszcze tu i owdzie przez ślepy fanatyzm potępiane, potężniéj niż bajeczne starożytne tytany rozciągają nieprzezwyciężony wpływ swój na wsze strony świata i sieją światło po za grubsze od chińskiego muru zapory przesądu i ciemnoty. Cała ludzkość przyznała już i silnie przekonana o niezaprzeczonych korzyściach światła, nie da się już odwieść od otwartéj przed nią drogi postępu, najcięższymi nawet potwarzami i klątwami stronników ciemności.

Nie będziemy usiłowali przeczyć tym, którzy narzekają na niedość usiłowań na polu filozofji, badań duchownych, teorji moralności i innych wysoce szacowanych zacieków w krainę nadzmysłową; może to prawda, że wiek nasz do tego nie dość korzystnie jest usposobiony, ale tego nikt nam pewno nie zaprzeczy, że na drodze nauk bezpośrednio przykładających się do polepszenia dobrego bytu wielkiéj familji ludzkiéj, postępujemy ciągle zwycięzko i zaszczytnie, i że to, co tu i owdzie okrzykują za samolubną dążność utylitarną, nie może być sprawiedliwie uważane za samolubstwo, bo ta dążność nie pojedyncze indywidua, ale całą ludzkość ma na celu.

Przez cały rok staraliśmy się postępować za rozmaitemi odkryciami i ulepszeniami w rozmaitych gałęziach nauk, mających dziś nierozerwany związek z przemysłem rękodzielniczym i rolniczym, które niezaprzeczenie stanowią podstawę dobrego bytu całego społeczeństwa ludzkiego; dziś, wstępując w rok nowy, zbierzmy jeszcze resztę faktów i fakcików z przeszłego, któreśmy w swoim czasie dla zajęcia innemi przedmiotami, mimowolnie pominąć musieli.

Przed dwoma laty mówiąc o kilku ostatnio wówczas odkrytych planetach między Jowiszem i Marsem, powiedzieliśmy, że nim dziesięć lat przeminie, doliczymy się ich do stu, i zdaje się, że nasza rachuba sprawdzi się może jeszcze prędzéj, bo w niespełna dwóch latach doszliśmy już do 50.

Czterdziesta szósta, odkryta przez p. Paysan. otrzymała nazwisko *Hestia*, jeden z przydomków Westy; czterdziesta siódma, odkryta przez p. Luther z Blik, została przez Towarzystwo filozoficzne w Bern nazwaną *Aglae*, od imienia jednéj z trzech Gracji. Dwie jednocześnie odkryte przez pana Goldsmidt, w nocy 19 czerwca, nazwane zostały *Pales* i *Doris*; nakoniec ostatnia, pięćdziesiąta, odkryta w dniu 4 października przez pana Fergusson, a w dniu 19 t. m. przez pana Luther, ale której pierwszym ojcem jest naturalnie astronom amerykański, otrzymała imie *Wirginja*.

Nie ma więc nateraz żadnéj planety bezimiennéj, ale uprzywilejowani chrzestni ojcowie tych mieszkańców niebieskich, niedługo zapewne pozostaną bez zatrudnienia. Ośm asteroid odkryto w ciągu 1857 roku, teraźniejszy 1858 przyniesie nam pewno tyleż, jeśli nie więcéj.(a) Mamy nawet nadzieję, że osobliwy ulubieniec firmamentu pan Goldsmith, odkryje pewno w tym roku w niesłychanych głębiach naszego słonecznego świata, wielką planetę, rywalkę *Neptuna*, która dzieli z nim dziwny przywilej zakłócania ruchu *Uranusa*, ojca Bogów.

Nateraz możemy amatorom wyszukiwania nowych wyrazów, a mianowicie nazwisk dla nowych przedmiotów, dać obszerne pole do rozmyślań i wyszukiwań i to nie posyłając ich w niezmierzone przestrzenie nieba, ale skromnie tu na ziemi. Przedmiot ten chociaż na pozór mały, ważnością rewolucji jaką sprawić może i musi nawet w dynamice przemysłowéj, zasługuje na niezmiernie wysokie miejsce w szeregach różnorodnych zasług, położonych już, lub mających być na przyszłość położonemi dla ludzkości.

Mówimy tu o przyrządzie wynalezionym przez pana Alfonsa Brussaut, inżynjera cywilnego w Mont de Marsan, który daleko łatwiéj opisać niż nazwać. Idzie tu o zupełne zniesienie tarcia się osi obrotowych w machinach, o tak zwane panwie, łożyska, panewki, bez względu na największą szybkość obrotu; 2) o usunięcie smarowania tychże osi i panewek, tak kosztownego i zanieczyszczającego; 3) uczynienie niepodobnem zużywanie się tych panewek, łożysk i podkładek, których naprawa i zastępowanie nowemi, są powodem częstych i stratę przynoszących przerw w ruchu machin i częstokroć całych zakładów fabrycznych.

Przez jakie środki tajemne lub czarodziejskie, pan Brussaut chce dopełnić tego niespodzianego nigdy ulepszenia? Przez środek prostszy niż sobie wyobrazić można, i który nie wahamy się nazwać dziecinnym. Zaród jego myśli, która stała się promieniem genjuszu, jest jak świat stary. Od najdawniejszych wieków, ilekroć chodziło o poruszenie z miejsca na miejsce ogromnych bryl kamienia, drzewa i t. p., kładziono między tą bryłą i gruntem na którym ona miała się posuwać, walce czyli okrągłe kawały drzewa. Starożytność opowiada, że Ctesiphon, któremu polecono przewożenie kolumn świątyni Djany, które ważyły po 500,000 funtów, kazał je posuwać na podłożonych pod nie pniach drzew, zaokrąglonych dokładnie przez obcięcie wszelkich gałęzi i sęków. Setni wynalazcy dla zmniejszenia tarcia osi obracających, radzili je otaczać wałeczkami mniejszéj średnicy; ale albo zostawiali te wałeczki zupełnie wolnemi i wtedy one tarły się jedne o drugie, albo je umieszczali na osiach, które znowu dla uniknienia tarcia, powinnyby były otoczonemi być jeszcze mniejszemi wałeczkami; albo nakoniec łączyli je wiązaniami stałemi i wtedy ruchy ich nie były swobodne. Trudność była usuniętą z pierwotnego miejsca i przeniesioną na inne, ale nie zniesioną.

Pierwszy i jedyny pan Brussaut powziął szczęśliwą myśl, urządzenia między małemi wałeczkami, któremi otacza oś obrotową, wiązadła giętkiego. Łączy on je nieskończonemi paskami ze skóry, płótna, kauczuku lub jakiejkolwiek innéj substancji; te pasy bez końca, przechodząc to nad, to pod wałeczkami po sobie następującemi, tworzą z nich okrągły łańcuch Vaucansona, będąc zapuszczone w wydrążenia zrobione w tych wałeczkach, tak, że nigdzie nie stykają się ani na chwilę z osią wielkiego walca, nie ocierają się o niego i zabezpieczone są od wszelkiego wypadku; zresztą, czynność jaką odbywają, jest prawie żadna i doświadczenie wykazuje, że trwałość ich nie ma prawie granic. Otóż za pomocą tego otoczenia wałeczkami, połączonemi giętkiem wiązadłem, oś głównego walca obrotowego obraca się bez żadnego tarcia i bez żadnego podwyższenia temperatury. Może ona, niepotrzebując nigdy być smarowaną tłuszczem, lub czembądź innem, odbywać sta i tysiące obrotów na minutę.

Rzecz już zatem jest gotowa, brak tylko jeszcze nazwania temu przyrządowi, który wkrótce niewątpliwie rozejdzie się po całym świecie i nietylko nada szybszy i łatwiejszy obrót niejednéj ciężkiéj maszynie, ale nawet zrządzi może ważny obrót w wielu systematach mechanicznych. Jakże to rzadki przykład skończonego dzieła bez tytułu, w obec tak wielu tytułów bez rzeczy. Raz jeszcze zatem wzywamy fabrykantów nowych wyrazów, aby ten ważny wynalazek obdarzyli jakim stosownym tytułem, chociaż i bez tego nie przestaje on być wielkim.

Ale nie każdy wynalazek jest dziełem namysłu, rozumowania, rachuby, a nawet szczęśliwéj, genjalnéj myśli. Owszem, bardzo wiele, większość nawet znakomita ważnych odkryć, jest dziełem przypadku i bardzo często, czego najtroskliwsze badania, najuporczywsze dochodzenia, najpracowitsze rachuby, osiągnąć nie mogły, wyradza się z ślepego trafu, lub natrafia tam, gdziebyśmy szukać tego ani pomyśleli.

Znakomity fizyk pan Seguin starszy, dawno już wystąpił przed sąd uczonego świata, z nową, nadzwyczajną, oryginalną myślą, która wymownie i zręcznie różnemi drogami objawiał i popierał, chociaż dotykalnych dowodów jéj prawdy znaleźć nie mógł. Tą myślą jest tożsamość *siły* i *ciepłka*, zamiana siły na ciepło i ciepła na siłę, równoważenie mechaniczne ciepła i siły. Traf, przypadek, szczęśliwe dostrzeżenie nieprzewidywanego zjawiska fizycznego, przy prostéj bezmyślnéj manipulacji, stał się powodem odkrycia, za którem naprożno ścigał pracowity umysł uczonego.

Ileż razy zdarzyło nam się, albo być działaczem, albo świadkiem tego roztargnionego rozdrażnienia rąk, które, jak to mówią, u ludzi czynnych nie mogą pozostawać bez zajęcia. Ten nałożywszy na palec uszko od klucza, wprawia go w ruch obrotowy to w prawo, to w lewo, nie zważając na to, a czasem i nie wiedząc, że w takim obrocie klucz zsunąwszy się z palca, z wielką siłą w kierunku linji stycznéj do koła, które jego koniec opisywał, według praw siły odśrodkowéj lecąc, może albo stłuc coś kruchego spotkanego na drodze, albo kogo skaleczyć. Ów znowu mając w ręku kawałek trzciny, fiszbinu lub sprężynki, gnie ją w jedną i drugą stronę, zbliża jéj dwa końce ku sobie, i często albo sobie samemu, albo komu innemu może niepotrzebnego napędzić guza. Inny ujawszy za dwa końce kawałek tak zwanéj gumy elastycznéj, czyli kauczuku, bawi się tem, że gdy go ile możności wyciągnie i puści, ten kawałek gumy wraca do pierwotnego skurczonego kształtu. Częściéj z takich roztargnionych zajęć szkoda niż pożytek, ale jak słusznie mówi przysłowie, nie ma tego złego, coby na dobre nie wyszło, tembardziéj, jeśli złe nie bardzo wielkie.

Wyobraźmy sobie, że ktoś wziąwszy w dwie ręce dwa końce paska kauczukowego, jakiego używamy do ściśnienia zwitu papierów, lub jakiego nasze damy zwykły używać do przytrzymywania w blizkości łokcia tych modnych, siatkowych, tiulowych i haftowanych rękawków; wystawmy sobie tedy, że trzymając taki pasek, ktoś naprzemian rozciąga go i znów pozwala mu się skurczyć do naturalnéj pozycji; do czego to doprowadzi? oto, że po pewnym przeciągu czasu, ręce mu się nieco zmęczą i odrzuci na bok pasek kauczukowy, aby się czem innem, może użyteczniejszem zająć. Ale jeśli naprzykład wziąwszy taki pasek, który jest chłodny i jakby wilgotny, i rozciągnąwszy go przed sobą, przypadkiem dotknie się nim w téj chwili do ust lub nosa, wtedy uczuje, że on jest mocno ciepły, że zatem jego temperatura podniosła się o kilka stopni. Tak rozciągnięty pasek odsuńmy na kilka linji od twarzy ciągle wyprężony i dozwólmy mu wracać do pierwotnéj długości, a jeżeli dotkniemy znowu ust

(a) Od czasu w którym ta gawędka była pisaną, do dnia dzisiejszego, odkryto dwie jeszcze nowe asteroidy, mamy ich zatem już 52.

albo nosa, postrzeżemy, że pasek kauczuku stał się znowu wilgotnym i chłodnym. Te odmienne rezultaty otrzymamy zawsze, ilekroć powtórzymy to doświadczenie.

Jakie może być wewnętrzne znaczenie tego dziwnego faktu? wykazuje on w sposób najdotykalniejszy trafność genjalnéj myśli pana Sequin starszego, która teraz weszła już w byt naukowy. Rzeczywiście, gdy rozciągniemy szybko i silnie pasek kauczuku, czynimy wysilenie, wprawiamy w działalność pewną siłę. Ta siła nie może rozpłynąć się w nicość, ona tylko zostaje zamaskowaną, przekształconą, niby przebraną w inną postać i dla tego znajdujemy ją tu pod formą dającego się uczuć i ocenić ciepła. Gdy rozciągnięta i rozgrzana taśma wraca do pierwotnéj postaci, to ona znowu z kolei wykonywa pewną pracę i ta praca nie może być w niéj wykonaną przez *nic*, może ona tylko być nową formą siły poprzedniéj, i rzeczywiście, po spełnieniu téj pracy, pasek kauczukowy jest znowu zimny, bo spełniając ją, wydał ciepło jakie posiadał.

W ten to sam sposób, jeżeli w jakiem naczyniu ściskamy płyn rozpręźliwy, gaz, powietrze, gaz ten odstępuje ciałom otaczającym, ciepło wyrównywające sile zużytéj w akcie ściskania, a kiedy ten gaz rozpręża się, rozrzedza, pożycza od ciał sąsiednich ilość ciepła potrzebną do pracy rozprężenia. Jest tu bardzo uderzająca różnica między zjawiskami towarzyszącemi rozciąganiu i kurczeniu się kauczuku, a ściśnieniu i rozrzedzaniu gazu. Kauczuk zagrzewa się, gdy go silnie i szybko rozciągamy, a stygnie kurcząc się, przeciwnie gaz, objawia ciepło będąc zgęszczony, a stygnie rozrzedzając się.

Ale ta różnica właśnie jest nowym dowodem założonéj teorji, bo kauczuk kurcząc się pracuje, zużywa siły, gaz zaś przy rozrzedzaniu się. Te przeciwne objawy dają się sprowadzić do wspólnego przepisu. Stanem naturalnym gazu jest rozpręźliwość, stanem naturalnym kauczuku, skurczenie, można zatem przyjąć za zasadę, że każde ciało daje ciepło, gdy je wyprowadzamy z jego normalnego stanu, a pochłania cieplik, gdy wraca do naturalnego stanu.

Jeszcze raz pomimowolnie przychodzi nam powtórzyć powyżéj powiedziane gminne przysłowie, że nie ma tego złego, coby na dobre nie wyszło, i to w zastosowaniu, w którem ono, przynajmniéj za owych tak nazwanych jezuickich czasów, szczególnie w wychowaniu młodzieży, było najogólniejszą regułą. Przewidujemy, z jakiem niedowierzaniem czytelnicy postępować będą za nami w opowiadaniu, które się do tego przysłowia odnosi, a które jednak jest zupełnie poważnem i opartem na wieloletniem już doświadczeniu.

Pan Poulet de St. Amand, w Puysaie (depart. Nievre), odkrył zadziwiającą, cudowną prawie sztukę, któréj manipulacje jeszcze są od niéj samej dziwniejsze, to jest sztukę otrzymywania obfitego i rychłego zbioru owoców z drzew najniepłodniejszych nawet. Jak powiedzieliśmy wyżéj, nie jest to pomysł, albo teorja, nie są to nawet pierwsze niepewne próby, ale praktyka ośmio-letnia, któréj rezultaty urzędownie są potwierdzone. Pośpieszamy opisać to szczególne odkrycie:

Przedewszystkiem potrzeba odświeżyć ziemię około drzewa, przez przekopanie na jakie 18 albo 20 cali głęboko. Jeśli ziemia jest gliniasta, zimna, wilgotna, pokrywa się ją pokładem wapna niegaszonego w proszku, na 4 do 5 cali grubo i motyczką przemięsza się to wapno z ziemią. Jeżeli grunt jest suchy i ciepły, mniéj się weźmie wapna, ale zawsze trzeba go użyć nieco, dla dania ciepła korzeniom i wywołania treściwszego, obfitszego i czynniejszego soku; dla zapewnienia większéj żywotności i wytrwałości kwiatom, dla pewniejszego ochronienia ich od zimna i wilgoci i t. d. Poprawiwszy ziemię, trzeba następnie poprawić drzewo, które przypuszczamy że ma lat pięć lub sześć.

Metoda poprawienia drzewa zasadza się na ochłostaniu go kijem od ziemi aż do szczytu, na pniu i wszystkich gałęziach. Operacja ta odbywa się na wiosnę, w chwili gdy soki zaczynają krążyć i można ją przedsiębrać ze wszystkiemi drzewami, czy pojedynczo stojącemi, czy szpalerowemi. Tylko jedno morelowe drzewo nie przystaje na tę dyscyplinarną kurację, która zabija je zupełnie.

Jeżeli mamy do czynienia z drzewem starem, należy unikać otrącania jego kory na pniu i grubych gałęziach, poprzestając na wybiciu go delikatniejszem, ale z młodemi nie ma potrzeby pobłażać, rany zadane korze drzew młodych szybko się zabliźniają i bez żadnéj szkody.

Bicie uwalnia nas od obcinania gałęzi zwykłym sposobem i to już stanowi ważną korzyść, bo zwyczajne obcinanie gałązek, jest według pana Poulet, nieracjonalne i szkodliwe. Drzewo bite nie wyda naturalnie owoców w roku operacji, ponieważ ta operacja zniszczy wszystkie prawie pączki kwiatowe, a zatem i zawiązki owocowe. Ale w roku następnym i późniéj, jeżeli nie zajdą jakie wewnętrzne i nieprzewidziane przypadki, można liczyć z pewnością na obfity zbiór pięknych i wyższego gatunku owoców i sama powierzchowność drzewa okaże doskonały jego rozwój. Lekcja ta tak jest skuteczna, że dopiero po kilku latach potrzeba ją ponowić.

„Od czasu jak używam téj mojéj metody, mówi pan Poulet w sprawozdaniu przesłanem Akademji nauk, to jest od ośmiu lat, nigdy moje drzewa nie zawiodły moich oczekiwań i corocznie pokrywały się licznemi owocami. Bicie nic nie szkodziło wcale ich wzrostowi, tylko nie postrzegam już tych długich nowych wypustków, które wycieńczają pień, niczem mu nie wynagradzając soków, które żarłocznie pochłaniają, a które u mościch drzew pożytkują się całkowicie, jako pożywienie dla pnia, gałęzi, kwiatów i owoców, pożywienie obfite i silne, które im nadaje niezwykłą dzielność.

Jest to na rok 1858 najpiękniejsza kolenda dla ogrodników. Ale i o innych gałęziach domowego gospodarstwa nie zapomniały poszukiwania naukowe i przejdziemy tu kilka z tych najnowszych podarunków nauki.

Wielokrotnie już i z różnych stron dawały się słyszeć nader sprawiedliwe skargi na liczne i ważne niedogodności i niebezpieczeństwa, wynikające z obecności zwyczajnego fosforu w tak zwanych zapałkach chemicznych. Tak jak są dziś wyrabiane, zapałki te niebezpieczne są z trzech względów:

1. Stanowią one truciznę, tem straszniejszą, ponieważ obecność jéj bardzo trudną jest do wykazania w naszych organach i ponieważ dotąd nie znamy dość skutecznego przeciwdziałacza (antidotum) przeciw jéj zgubnym skutkom. Ztąd ciągłe niebezpieczeństwo w domowem gospodarstwie; nieostrożność dzieci, albo zbrodnicze zamiary, mają w nich zawsze pod ręką narzędzie śmierci szybko i pewno działające.

2. Są one często przyczyną pożaru, ponieważ dość jest bawić się nieostrożnie z zapałkami, zrzucić je z pewnéj wysokości, lub nastąpić na leżące na ziemi, aby je zapalić i spowodować nieraz okropne wypadki.

3. Są one niezmiernie szkodliwe i niebezpieczne dla robotników zajętych przy ich fabrykacji, albowiem fosfor wydaje w wielkiéj obfitości trujące dymy, bardzo często wywołuje u robotników pracujących przy nim okropną słabość zwaną *necrosis*, czyli próchnienie szczęk.

Otóż wielkie odkrycie znakomitego chemika niemieckiego pana Schrötter, zaradzi wszystkim tym niedogodnościom i usunie wszelkie niebezpieczeństwa, wynikające z użycia fosforu zwyczajnego, białego, to jest odkrycie fosforu czerwonego.

Fosfor czerwony odkryty przez p. Schrötter, otrzymuje się, poddając przez kilkanaście dni zwyczajny fosfor, podwyższonéj temperaturze, blizkiéj punktu jego wrzenia. Przez to wystawienie na podwyższoną temperaturę, fosfor ulega zupełnemu przekształceniu, co stanowi jedno z najbardziéj interessujących zjawisk chemji nieorganicznéj.

Przed wystawieniem na działanie cieplika, fosfor był biały i przejrzysty; po tem wystawieniu, staje się brunatnym i nieprzezroczystym.

Był on miękki jak wosk, staje się twardym jak kryształ.

Topił się w 32 stop. R., teraz potrzebuje do tego 164 stopni.

Zapalał się w zetknięciu z powietrzem w zwyczajnéj temperaturze, teraz zapala się dopiero w 164 stopniach.

Wydawał obfite dymy nieprzyjemnego zapachu, drażniące krtań i pobudzające do kaszlu, obecnie nie dymi, nie ulatnia się wcale i jest zupełnie bez zapachu.

Rozpuszczał się w olejach, alkaljach, w siarczyku węgla (alcohol sulph.), a nawet w soku żołądkowym, teraz staje się zupełnie nierozpuszczalnym w tych wszystkich płynach.

Jednem słowem, cieplik nadał fosforowi zupełnie nowe własności, które go czynią niezmiernie pożądanym w miejsce zwyczajnego fosforu w zapałkach chemicznych, a przedewszystkiem, nie wydając już dymów trujących, nie może on spowodować pruchnięcia kości szczękowych u pracujących z nim robotników; nie będąc rozpuszczalnym w soku żołądkowym, nie może spowodować otrucia. *(d. c. n.)*

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Czaplicki Fran. obyw. Krzynowłogi nr 556, *Górski* Ant ob. z Szwarocina nr 584, *Lemański* Kazi ob. z Bartoszewic nr 584, *Łuszczewski* Romuald ob. z Nieznanowic nr 634, *Okęcki* Józ. ob. z Kroczewa nr 584, *Otocki* Niko. obyw. z Pietrzykowa nr 634, *Podoski* Jul. obyw. z Maliny nr 1337, *Raczyński* Lud. ob. z Cesarstwa nr 631, *Skarzyński* Fel. obyw. z Poborza nr 584, *Sławianowski* Lucjan ob. z Płamna nr 601, *Wielopolski* Alexan. hr z Chrobrzy nr 412, *Bukowski* Wład. rządca dóbr z Gdańska nr 556, *Lemaire* Kar. inżynier z Berlina nr 414.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Cielecki Konst. ob. do Paplina, *Glinka* Józef ob. do Szczawina, *Garczyński* Walenty ob. do Szczawina, *Karscy* Stan. i Kazi. ob. do Włostowa, *Kuszel* Lucjan ob. do Drążgowa *Mirosławski* Stan. ob. do Kowala, *Niemierycz* Stan. obyw. do Nowego dworu, *Nakwaski* Jan ob. do Cieletnik *Rostworowscy* Adam sędzia pokoju i Roman ob. do Kowaleszczyzny, *Radoliński* Stan. ob. do Złotnik, *Skarzyński* Rudolf ob. do Łaniąt, *Tarnowski* Jan ob. do Sieradza, *Turski* Xaw. ob. do Szulmierzyc, *Walewski* Jan obyw. do Trojanowic, *Zieliński* Gustaw ob. do Garnowa, *Muschwitz* Herman baron do Wrocławia.

—

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 245 wyjechało 237.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 2 Marca 1858 roku.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			5	45	—	—
Dukaty hollenderskie nowe ważne			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			90	56	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. ($4^{8}/_{25}$%)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) za 15 rs.			14	87	14	83
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
〃 lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
〃 〃 procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kupon. (5%)			111	58	—	—
〃 z roku 1855			114	58	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium			—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			—	—	—	—
Wexle z dnia 1 b. m.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	100	20	99	90
〃	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
〃	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	153	75	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	72	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	25	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	75	99	50
〃	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	80	70	—	—
〃	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	97	20	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. $68^{8}/_{9}$
od listów zastawnych kop. $11^{2}/_{3}$
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 1 kop. $91^{2}/_{3}$

TEATR WIELKI. Dziś widowisko bezpłatne: *Chcę sobie pohulać.*— Zakończy *Kantata.* — Jutro: *Halka.*

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 19 Lutego (3 Marca) 1858.— Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*